

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Michał Jerzy Zacharias

Warszawa

Pierwsza połowa XX stulecia. Europejska droga „do piekła i z powrotem”*

Ian Kershaw jest wybitnym historykiem brytyjskim. Zaczynał jako mediewista, by z czasem zainteresować się historią najnowszą. Napisał wiele prac poświęconych III Rzeszy. Największe uznanie przyniosła mu znakomita, monumentalna biografia Adolfa Hitlera¹. Prezentowana książka jest jedynie pierwszym tomem szerszego projektu badawczego. Kolejny ma obejmować dzieje Europy od połowy XX w. do współczesności.

W przedmowie do swojego dzieła Kershaw skromnie się zastrzega, że jak w przypadku każdego badacza, usiłującego przedstawić skomplikowane, wielowątkowe zagadnienia w długim przedziale czasowym, również i on musiał się odwołać przede wszystkim do prac autorów zajmujących się szczegółową problematyką dotyczącą poszczególnych krajów i zawężonych tematów. Takie podejście niewątpliwie jest zrozumiałe. Lista zamieszczonych i wykorzystanych prac i tak jest imponująca (s. 641–662). Można by jednakże dyskutować, czy aż tak bardzo powinny w niej dominować prace opublikowane w języku angielskim. Myślę, że znając niemiecki, Kershaw w większym stopniu powinien sięgnąć do opracowań w tym właśnie języku. A także do niektórych, niewykorzystanych, a bardzo ważnych pozycji, niezależnie od języka, w jakim zostały opublikowane – angielskiego czy niemieckiego. Oczywiście, przy

* I. Kershaw, *Do piekła i z powrotem. Europa 1914–1949*, Kraków 2016, s. 671.

¹ Idem, *Hitler 1889–1936. Hybris*, t. I, Poznań 2008; idem, *Hitler 1936–1941. Nemezis*, t. II, cz. 1, Poznań 2008; idem, *Hitler 1941–1945. Nemezis*, t. II, cz. 2, Poznań 2009. W przypisach powołuję się na polskie wydania cytowanych prac. W przypadku braku polskich tłumaczeń – na wydania w języku oryginału.

tak ambitnie zakrojonym projekcie badawczym ich pominięcie mogłoby się wydawać uzasadnione. Przecież przeczytanie i wykorzystanie całej, lawinowo rosnącej literatury przedmiotu istotnie przekracza możliwości każdego badacza. Niemniej niefortunne pominięcia dotyczą akurat tych opracowań, dzięki którym Kershaw mógłby uniknąć przedstawienia wątpliwych niekiedy tez oraz interpretacji. A także czegoś ważniejszego, tj. opuszczenia wątków i problemów, bez których nie sposób zrozumieć w pełni tragicznej i skomplikowanej historii Europy w pierwszej połowie XX stulecia. W dalszej części artykułu sprecyzuję, które prace mam na myśli.

Problematyka książki Kershawa została przedstawiona w porządku chronologicznym. Autor stara się unikać, choć nie zawsze z powodzeniem, tendencji wielu historyków zachodnich, którzy pisząc o historii Europy, ograniczają ją w istocie do dziejów własnej części kontynentu, z pewnym, czasami dosyć sztucznym i mało przekonującym dodatkiem problematyki rosyjskiej. W odróżnieniu od nich Kershaw przynajmniej usiłuje podążać tropem raczej tej części historyków na Zachodzie, którzy w swoich syntezach szeroko i z reguły kompetentnie uwzględniają tematykę wschodnio- i środkowoeuropejską². Inna rzecz, że jego wywody w tym zakresie nie zawsze są wiarygodne. Dyskusyjne mogą też być proporcje w ujęciu kwestii zachodnio- i wschodnioeuropejskich. Szczególny niedosyt pozostawia dosyć pobieżny i nieco schematyczny sposób przedstawiania problematyki – o dziwo! – nie tyle krajów Europy Środkowo-Wschodniej, co Rosji sowieckiej (od końca 1922 r. – ZSRS). Myślę, że nie jest to wyraz lekceważenia czy złej woli. Po prostu wyraźnie widać, że Autor „czuje”, rozumie przede wszystkim kwestie zachodnioeuropejskie, w szczególności – niemieckie. Zresztą pewne potknięcia, jak zobaczymy czasami dosyć komiczne, dotyczą także kraju, którego historia, przynajmniej z racji urodzenia, wykształcenia i zamieszkania powinna być mu doskonale znana, tj. Wielkiej Brytanii.

Należy podkreślić, że praca brytyjskiego historyka nie jest podręcznikiem, encyklopedycznym zarysem czy też kompilacją. Tę ostatnią mogłoby sugerować wykorzystanie tylko wspomnianej literatury przedmiotu. Fakty oraz informacje zebrane i przedstawione przez Kershawa posłużyły mu jednakże nie do sztucznego, mechanicznego zestawienia ich w ciągi problemowe, w zgodzie z interpretacjami poszczególnych autorów, lecz do własnej analizy wydarzeń, własnych interpretacji różnorodnych procesów w Europie. Nie można oprzeć się wrażeniu, że Kershaw traktuje te informacje niemalże jak informacje źródłowe, tylko zaczerpnięte ze szczegółowych opracowań, a następnie podlegające „obróbce” zgodnie z zasadami obowiązującymi każdego historyka, zasadami jego warsztatu badawczego. Czyni to czasami mniej, czasami bardziej udanie.

² Mam tu na myśli przede wszystkim prace: N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998; T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008.

Niezależnie od faktu, że w interesującej go epoce Europa była widownią najbardziej krwawych wojen w dziejach ludzkości, Kershaw najmniejszą wagę przywiązuje do działań militarnych. Oczywiście je przedstawia, ale dosyć ogólnikowo i pobieżnie, nie wychodząc poza fakty w istocie po stokroć opisane i nie siląc się na jakieś oryginalniejsze interpretacje. Stąd miłośnicy wojskowości z pewnością będą mieli prawo poczuć się zawiedzionymi. Niemniej takie podejście jest w pełni uzasadnione, ponieważ ostateczny cel stanowiła przecież próba odpowiedzi na pytanie – w dużym stopniu udana – jakie siły dwukrotnie zepchnęły Europę do „piekła i z powrotem”³, a więc do tragedii i odrodzenia, po drugiej wojnie – zakończonego powodzeniem, choć początkowo jedynie w zachodniej części kontynentu, z czego zresztą Kershaw nie w pełni zdaje sobie sprawę. W takim ujęciu dokładne i szczegółowe opisy przebiegu zmagania militarnych na tych czy innych frontach I, jak zresztą i II wojny światowej nie bardzo przyczyniałyby się do zrozumienia tego, co się wydarzyło na Starym Kontynencie w pierwszej połowie XX stulecia. Liczą się przede wszystkim procesy polityczne, gospodarcze, społeczne, ideologiczne i kulturowe i właśnie na nich Kershaw słusznie koncentruje swoją uwagę. Przedstawia je w powiązaniu i wzajemnym przenikaniu, czasami mniej, czasami bardziej szczegółowo i wyczerpująco. Niekiedy czyni to wiarygodnie, niekiedy zaś jego wywody mogą wzbudzać pewne wątpliwości.

Uważny czytelnik pracy Kershawa odnosi wrażenie, że w centrum jego uwagi znajdują się Niemcy. Myślę, że takie podejście byłoby do przyjęcia, choć z pewnym zastrzeżeniem. Podejście to niekoniecznie musi wynikać jedynie z dotychczasowych pasji tego badacza. Przecież to właśnie Niemcy znajdują się w centrum Europy. Ich dzieje ściśle się wiążą głównie z wydarzeniami i długofalowymi procesami właśnie na tym kontynencie. W pierwszej połowie XX stulecia miało to znaczenie o tyle, że Francja i Wielka Brytania były państwami imperialnymi mającymi rozległe posiadłości w różnych częściach świata. To musiało sprawiać, że ich polityka w porównaniu z niemiecką w większym stopniu była obarczona problemami pozaeuropejskimi, w jakiejś mierze odciągającymi uwagę tych mocarstw od kontynentu. To samo dotyczy Rosji (później ZSRS), a więc państwa euroazjatyckiego. Ponadto to przede wszystkim działania Niemiec nadawały ton polityce w Europie od czasu ich zjednoczenia w 1871 r. To właśnie one wytworzyły sytuacje, warunki i okoliczności, na które pozostałe mocarstwa i państwa europejskie musiały czy też mogły jedynie reagować. W dużym stopniu ich działania były wtórne w porównaniu z niemieckimi. Najwyraźniej uwidocznili się to w latach

³ Taką właśnie nazwę – *To Hell and Back* – nosił film wojenny produkcji USA z 1955 r. w reżyserii Jesse Hibbsa. Był on ekranizacją biografii amerykańskiego żołnierza i bohatera narodowego Audie Murphy'ego, wydanej w 1949 r. Trudno ocenić, czy zbieżność tytułów jest przypadkowa, czy wynika ze świadomego zamiaru Kershawa chcącego, w nawiązaniu do znanego dzieła, zasugerować, że dzieje Europy w pierwszej połowie XX w. były nie mniej dramatyczne i tragiczne niż pożoga światowa z lat 1939–1945.

trzydziestych. Miały one zasadnicze znaczenie dla dziejów Europy pierwszej połowy XX stulecia. Ostatecznie można by więc stwierdzić, że taka niemiecokocentryczna perspektywa byłaby uzasadniona, o ile szłaby w parze z wnikliwszą niż w książce Kershawa analizą problematyki sowieckiej. Bez niej zrozumienie dziejów Europy w pierwszym półwieczu XX w. jest niemożliwe.

Kershaw uważa, że do wielkiego kryzysu politycznego, socjoekonomicznego oraz ideologiczno-kulturowego, wstrząsającego Europą w tym czasie i prowadzącego ją na skraj przepaści w wyniku dwóch wojen światowych, potrzebna była „odpowiednia mieszanka” różnorodnych czynników. Ma na myśli głęboki i przedłużający się kryzys kapitalizmu, wielkie konflikty klasowe, których symbolem stała się – jak pisze – rewolucja bolszewicka w Rosji, niebywałą eksplozję etniczno-rasistowskich nacjonalizmów oraz różnorodne, niemożliwe do pogodzenia żądania i rewizjonizmy terytorialne. Interakcja wszystkich tych czynników wpływała, jak twierdzi, na zmianę sytuacji w większości państw europejskich, kształtowała historię kontynentu w pierwszej połowie XX w. Pisze, że jednakże tylko w Niemczech wszystkie wspomniane elementy „przybrały najbardziej skrajne formy, prowadząc do powstania niestabilnej [?] mieszanki wybuchowej” (s. 25). W pewnej mierze można by z tą tezą polemizować, bo to w końcu w Rosji, a nie w Niemczech doszło do rewolucji lutowej, a następnie przewrotu bolszewickiego, co mogłoby sugerować, że konflikty klasowe były tam co najmniej tak samo intensywne jak w państwie niemieckim. Niemniej podkreślenie decydującego znaczenia wspomnianych czynników w dziejach Europy jest trafne. Ponadto ich szczególne w sumie nasilenie w Niemczech może być potwierdzeniem słuszności umieszczenia tego kraju w centrum zainteresowania Autora niniejszej pracy.

Należy zwrócić uwagę, że znaczenie i występowanie wspomnianych czynników było różne, zależnie od czasu, miejsca i okoliczności. Przecież w ostatnich dekadach przed wybuchem Wielkiej Wojny trudno mówić o jakimś niebywałym kryzysie kapitalizmu. Wprost przeciwnie, mieliśmy wówczas do czynienia z jego rozwojem, z korzyściami, jakie czerpały kraje europejskie, choć nierównomiernie, ze swobodnego przepływu towarów i kapitałów w ramach powiązanej globalnej gospodarki kapitalistycznej. „Świetlana przyszłość Europy – pisze Kershaw – rysowała się w jasnych barwach” (s. 32). Wiara w postęp, dobroczynną moc nauki, rozwoju myśli, wynalazków, nowych technologii, mogła się wydawać uzasadniona. Podobnie jak przekonanie, że Europa znajduje się w okresie stabilności, dobrobytu, pokoju, niezależnie od niemałych obszarów biedy czy ubóstwa. Były one przecież widoczne, nie tylko we wschodnio- i środkowowschodniej części kontynentu, ale i w krajach zachodnich, choć tu na nieporównywalnie mniejszą skalę. Niemniej w odczuciu sporych rzesz ludności – trudno sprecyzować jak wielkich – liczył się przede wszystkim pozytywny trend rozwojowy, głównie zaś – ich własne, dostatnie warunki bytowania. Takie określenia, jak *La Belle Époque* czy *The Gilded Age*, istotnie mogły im się wydawać całkowicie uzasadnione. W tej perspektywie napięcia

czy konflikty społeczne mogły się rysować, przynajmniej na Zachodzie, dość mgliście, jako zjawiska niegroźne, w istocie mało znaczące. Bez względu na retorykę socjalistyczne partie zachodnie wybierały „pokojową drogę ewolucji parlamentarnej, a nie rewolucyjną pozogę” (s. 35). Myślę, że w tym miejscu Kershaw powinien jednakże zwrócić uwagę na powstanie dwóch nurtów w międzynarodowym ruchu socjalistycznym – rewolucyjnego i rewizjonistycznego. Bez tego późniejsza, rewolucyjna działalność Włodzimierza Lenina i bolszewików w Rosji pojawia się w jego pracy nieco jak *deus ex machina*.

Niemniej, skoro było tak dobrze, to dlaczego doszło do katastrofy? Tu Kershaw sugeruje, że wyżej zarysowana sytuacja była jednakże w dużym stopniu złudna, daleka od rzeczywistości. Pod tą zewnętrzną, pociągającą powłoką dojrzewały bowiem konflikty rozsadzające Europę. Przed I wojną światową można ją było porównać „do kotła z buzującym wrzątkiem. Mogło się wydawać, że temperatura wody utrzymywana jest pod kontrolą, ale kocioł mimo wszystko groził wybuchem” (s. 44). Pojawiały się różne nierówności klasowe, różnice religijne, walki etniczne, choćby na Bałkanach, idee bazujące na rasizmie, z antysemityzmem na czele, akty ludobójstwa, choć poza Europą. Na przykład w tzw. Wolnym Państwie Kongo, gdzie wymordowano ok. 10 mln rdzennej ludności⁴. Występowały one w niewątpliwym związku z europejskimi nacjonalizmami wyrastającymi z indoktrynacji w szkołach, na uniwersytetach, w czasie służby wojskowej, w „patriotycznych” organizacjach, grupach lobbystycznych, w prasie. Te nacjonalistyczne nastroje dały o sobie znać głównie bezpośrednio po wybuchu Wielkiej Wojny, gdy w różnych stolicach europejskich zapanowały szowinistyczne uniesienia, pojawiły się wybuchy pseudopatriotycznego zadowolenia z konfliktu mającego przynieść swoiste „oczyszczenie”, realizację uzasadnionych – jak uważano – postulatów poszczególnych państw i narodów. Choć przed samym wybuchem wojny europejskie ugrupowania nacjonalistyczne były za słabe, by sięgnąć po władzę, to na nieszczęście wystarczająco silne – pisze Kershaw – by wymuszać zmianę polityki poszczególnych rządów. Szła ona wyraźnie w kierunku zaostrzania sprzeczności interesów mocarstw, ich rywalizacji, zbrojeń, potwierdzania i utwierdzania przeciwstawnych sojuszy. Kershaw omawia i przedstawia te kwestie kompetentnie i wiarygodnie, szkoda tylko, że w tym kontekście na kartach jego pracy nie pojawiają się takie terminy, jak Trójprzymierze, Trójporozumienie, *entente cordiale*.

Pisząc o przyczynach wybuchu wojny, Kershaw zwraca uwagę na cele, ambicje, charaktery różnych osobistości w łonie elit politycznych mocarstw, różne lęki, obawy, brak zaufania. A także na narastające przekonanie, że wojna jest tylko kwestią czasu, że należy uderzyć samemu, niejako prewencyjnie,

⁴ W czasach rządów króla Belgów Leopolda II (1865–1909). Według innych szacunków miano tam wymordować „jedynie” od 5 do 8 mln Kongijczyków. Zob. K. Nadolski, *Krwawiące serce Afryki*, „Newsweek Polska. Historia” 2017, nr 6, s. 74. Tak czy inaczej liczba jest zatrważająca.

by wyprzedzić przeciwnika. W tym ujęciu „jastrzębie” w rosyjskich kręgach władzy miały być przekonane, że w razie wsparcia Petersburga, udzielonego Serbii po zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda i wybuchu, w rezultacie tego posunięcia wojny w Europie, Niemcy zmuszone do walki na dwóch frontach, wschodnim i zachodnim, zostaną pokonane, a tym samym wyeliminowane jako główne zagrożenie strategiczne i polityczne dla Rosji. Władze niemieckie zaś miały myśleć przede wszystkim o tym, by stać się mocarstwem zdolnym rywalizować z Wielką Brytanią „o status i wpływy” (s. 55). Zdaniem kół wojskowych z szefem Sztabu Generalnego, feldmarszałkiem Helmuthem von Moltkem na czele, należało działać szybko, prewencyjnie, by nieunikniona wojna wybuchła wtedy, gdy Niemcy będą miały największe szanse na zwycięstwo. W maju 1914 r. przewidywał on, że po 2–3 latach może być za późno, bo Rosja zakończy swój program zbrojeniowy, a wówczas siły przeciwników będą tak wielkie, że Niemcy mogą sobie z nimi nie poradzić.

Takie poglądy zaczynały przeważać, mimo wahań i niezdecydowania cesarza Wilhelma II i wątpliwości kanclerza Theobalda von Bethmanna Hollwega. Kanclerz przeczuwał, że rozwój wydarzeń spowoduje niebywałą katastrofę na skalę europejską, że „działanie przeciwko Serbii” może doprowadzić „do wybuchu wojny światowej”, która „wywróci świat jaki znamy, do góry nogami”. Będzie „skokiem w mrok”, zagłąda „większą niż moc człowieka wiszącą nad Europą i naszym narodem” (s. 29, 56, 59). Wtórował mu socjalista August Bebel, stwierdzając, że wojna stanie się prawdziwym kataklizmem dla Europy: „nadchodzi *Götterdämmerung* burżuazyjnego świata” (s. 29).

Podobnie myślał brytyjski minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey: „Niezależnie od tego, kto wyjdzie z tego konfliktu zwycięsko, wiele z tego, co znamy, po prostu zniknie”; „w Europie gasną światła lamp. Nie zobaczymy ich ponownie za naszego życia”. Wojna spowoduje ogromne wydatki, pociągnie za sobą „wielką zmianę warunków handlu”, doprowadzi „do kompletnego załamania europejskiego rynku kredytowego oraz przemysłu” (s. 29, 61). Niemniej Wielka Brytania nie mogła dopuścić, by Niemcy zdobyły dominującą pozycję na kontynencie, by kontrolowały francuskie i belgijskie wybrzeża tuż po drugiej stronie kanału La Manche, by pozbawiły ją supremacji handlowej. W rezultacie, niezależnie od katastroficznych przeczuć, wszystkie strony kierowały się strachem przed utratą własnej pozycji, strachem towarzyszącym nadziei uzyskania przyszłych zysków. Należało „działać, póki nie będzie za późno. Wykorzystać szansę, zanim uczyni to wróg” (s. 63). Wyrażano opinię, że wojna będzie krótkotrwałym konfliktem, co logicznie nie zgadzało się oczywiście z wyżej przedstawionymi katastroficznymi przepowiedniami. Można by powiedzieć, że dostrzegano irracjonalną stronę sytuacji, nad którą tracono panowanie, ale równocześnie starano się ją racjonalizować. „Może nie tyle z przekonania, co na skutek nadziei, pozbawionej jednak refleksji dotyczącej tego, co może się stać, jeśli rzeczywistość nie dopasuje się do mrzonek” (s. 63). Można jedynie wyrazić żal, że w tych wiarygodnie przedstawionych

wywodach dotyczących okoliczności, uwarunkowań i motywacji stron idących do wojny Kershaw w bardzo małym stopniu uwzględnił przesłanki francuskie.

W opisie działań na frontach I wojny światowej Kershaw podkreśla przede wszystkim ogromne spustoszenia fizyczne, moralne i psychiczne, na taką skalę niespotykane w poprzednich konfliktach zbrojnych. W miarę upływu czasu żołnierze stawali się jedynie automatami, maszynami do zabijania. Chodziło im głównie o to, aby „zabić i nie dać się zabić” (s. 97). Wszelkie idee, narodowe, patriotyczne hasła, przesłanki i uniesienia – tak widoczne w momencie wybuchu wojny – mające uzasadniać ich poświęcenie, w wielkiej mierze po prostu zanikały w zderzeniu z brutalną, okrutną rzeczywistością. „Wojnę można zredukować do formuły: umierasz za swoje ideały, bo nie warto dla nich żyć” (s. 127) – jak ujmie to w metaforycznym paradoksie wybitny pisarz austriacki Robert Musil. Działania zbrojne przybierały postać wojny totalnej – co, jak pisze Kershaw, było nowością w porównaniu z dotychczasowymi. Poszczególne państwa coraz bardziej interweniowały w gospodarkę i życie społeczne, rozbudowywały aparaty przymusu, nadzoru, represji i propagandy, wysiedlały – jak władze rosyjskie w Królestwie Polskim i na Litwie – setki tysięcy ludzi z miejsca zamieszkania, manipulowały nastrojami społecznymi. Taka atmosfera sprzyjała podsycaniu nienawiści rasowej, głównie do Żydów, co zresztą nie było niczym nowym, ponieważ to właśnie nastawienie od dawna kształtowało „mentalność większości Europejczyków” (s. 111). W Żydach dostrzegano wrogów chrześcijaństwa, wyzyskiwaczy mas ludowych, przedstawicieli kapitału, głównych sprawców bolszewizmu i rewolucji.

Powyższe zagadnienia Kershaw przedstawia dokładnie, precyzyjnie. W odróżnieniu od wydarzeń w Rosji w 1917 r., które miały przecież kolosalne znaczenie nie tylko dla tego państwa, ale i dla Europy oraz świata w niedalekiej już przyszłości. Może to wzbudzać zdziwienie, również dlatego, że literatura, też anglojęzyczna, poświęcona rewolucji lutowej i październikowemu przewrotowi bolszewickiemu – dosyć ryzykownie i dyskusyjnie także określanemu mianem rewolucji – jest przecież bardzo bogata. Wystarczy wspomnieć o pracach Richarda Pipesa, których Kershaw nie wykorzystał, o czym może świadczyć pominięcie ich w bibliografii⁵. Biorąc pod uwagę, że Pipes prawdopodobnie to najwybitniejszy znawca dziejów Rosji w XIX i XX w. na Zachodzie, jest to zupełnie niezrozumiałe. W rezultacie Kershaw przedstawia skomplikowaną sytuację w tym państwie w okresie załamywania się dotychczasowego systemu władzy zaledwie na czterech stronach (s. 114–117). Pomija w istocie głębszą analizę przyczyn przewrotu, a w zasadzie przewrotów, jakie się tam dokonywały. Dosyć powierzchownie akcentuje przede wszystkim znaczenie „sklerotycznego charakteru autokracji” (s. 114), trudności aprowizacyjnych, głodu, inflacji, chaosu i ogólnego rozprzężenia

⁵ Spośród licznych prac R. Pipesa w tym miejscu należałoby wymienić następujące: *Rosja carów*, Warszawa 1990; *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994; *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005.

w armii, rozlewu krwi oraz klęsk na frontach jako głównych przyczyn załamania caratu, a następnie przechwycenia władzy przez bolszewików. Sukces tych ostatnich tłumaczy również tym, że w momencie zdobywania władzy mieli oni „system ukierunkowywania i wykorzystania zdobyczy rewolucji” w postaci zwartej, zdyscyplinowanej partii, kierowanej przez „fanatyczną grupę liderów” (s. 115–116) z Leninem na czele. Biorąc pod uwagę znaczenie dramatycznych i tragicznych wydarzeń w Rosji, taki dosyć powierzchowny opis pozostawia wiele do życzenia. Myślę, że w pracy Kershawa zabrakło przede wszystkim choćby lakonicznego przedstawienia strukturalnych przesłanek kryzysu i stopniowego załamania się dotychczasowego ustroju i systemu władzy w Rosji w ostatnich dziesięcioleciach przed 1917 r. Należałoby także przynajmniej w paru zdaniach wspomnieć o rewolucyjnych nastrojach i także działalności inteligenckiej młodzieży w tym właśnie czasie. Rewolucji rosyjskiej bynajmniej nie można sprowadzić jedynie do wydarzeń z czasów I wojny światowej i 1917 r. w szczególności⁶. Jej przesłanki narastały i pojawiały się wcześniej.

Dużą zaletą pracy Kershawa jest natomiast trafne, wnikliwe przedstawienie konsekwencji Wielkiej Wojny. W jego ujęciu zniszczyła ona „systemy polityczne, zrujnowała gospodarkę, podzieliła społeczeństwa i utorowała drogę nowym, radykalnie utopijnym wizjom lepszego świata” (s. 129). Nazywano ją wojną, która miała przynieść kres konfliktom zbrojnym, a w rzeczywistości przygotowała jedynie grunt pod jeszcze bardziej niszczycielską poźogę. Nadzieje milionów ludzi o pokoju i lepszym, humanitarnym świecie okazały się złudne. W dużej mierze w związku z niedoskonałościami nowego ładu międzynarodowego symbolizowanego postanowieniami traktatu wersalskiego. Niemcom narzucono niebywale restrykcyjne warunki pokoju, ale nie stworzono żadnych skutecznych mechanizmów pozwalających utrzymać je w ryzach. W istocie system wersalski był dostatecznie opresyjny, by w miarę upływu czasu wywoływać coraz silniejszy opór, przeciwdziałanie ludności i sfer politycznych tego kraju, lecz zbyt słaby, by je pohamować. Idąc tropem myśli Kershawa, można by powiedzieć, że polityczni i wojskowi architekci powojennego porządku nie wzięli w dostatecznym stopniu pod uwagę faktu, że sprowadzenie Niemiec w ciągu paru lat z pozycji światowego mocarstwa do roli pariasa z ograniczoną suwerennością bez stworzenia wystarczających zabezpieczeń musi przynieść jedynie negatywne konsekwencje, stopniową erozję całego systemu. Tym bardziej że rewizjonistyczne dążenia niemieckie w niedalekiej przyszłości znajdują wsparcie w polityce tych państw, które również były niezadowolone z nowego *status quo*, nowego układu sił – w Europie i na świecie.

W tych warunkach należałoby zwrócić uwagę na znaczenie pewnego paradoksu, trafnie i przytomnie uchwyconego przez Henry’ego Kissingera,

⁶ Zob. idem, *Rewolucja rosyjska...*, s. 96 i n.

a pominiętego przez Kershawa. I nic dziwnego, bo prace amerykańskiego badacza, dyplomaty i polityka są kolejnymi, niedostrzeżonymi przez autora recenzowanej syntezy⁷. Kissinger zauważa, że mimo przegranej wojny pozycja strategiczna Niemiec uległa wyraźnej poprawie, ponieważ na wschodzie i południowym wschodzie Europy zabrakło im równorzędnych partnerów w postaci Rosji i Austro-Węgier, co najmniej utrudniających niemiecką ekspansję w tych właśnie kierunkach. „W rezultacie przywrócenie dawnej równowagi sił” na Starym Kontynencie stawało się niemożliwe, również ze względu na postępujące, powojenne osłabienie Francji, „szczególnie, że kraje anglosaskie odmówiły [wszystkie? – M.J.Z.] udzielenia gwarancji porozumieniu wersalskiemu”⁸. Były sekretarz stanu USA powołuje się tu również na ocenę ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, lorda Arthura Jamesa Balfoura z 1916 r., że w przypadku utworzenia niepodległej Polski – co przecież w istocie się wydarzyło – Francja byłaby bezbronna, albowiem w przyszłej wojnie Rosja nie mogłaby przyjść jej z pomocą bez pogwałcenia polskiej neutralności⁹.

Kershaw pisze, że u źródeł powojennej niestabilności stało również to, że Stany Zjednoczone, które wychodziły z wojny wzmocnione, uchyliły się od porządkowania europejskiego „bałaganu”, pozostawiając to innym zwycięskim, ale osłabionym mocarstwom – Francji, Wielkiej Brytanii, Włochom. W tej perspektywie słynne słowa marszałka Ferdinanda Focha, dotyczące traktatu wersalskiego: „To nie jest pokój. To zawieszenie broni, które potrwa 20 lat” (s. 129), niewątpliwie i dzisiaj muszą zadziwiać precyzją i trafnością. Szybka powojenna destabilizacja pojawi się także w wyniku oddziaływania osobiwej „mieszanki etnicznego nacjonalizmu, konfliktów terytorialnych i nienawiści klasowej” (s. 126). Stały się one bardzo groźne w rezultacie i powiązaniu z „ideologiczną triadą” całkowicie niekompatybilnych ustrojów, które w międzywojniu będą walczyć o dominację: komunizmu, faszystów i demokracji liberalnej. Ustrojowe przeciwieństwa niewątpliwie będą wówczas większe i głębsze niż przed Wielką Wojną, kiedy to za wyjątkiem samodzielną Rosji¹⁰ monarchie europejskie, dominujące liczebnie, mniej lub bardziej konsekwentnie, nawet te bardzo konserwatywne, jak niemiecka, ewaluowały w kierunku demokracji, liberalizmu, parlamentaryzmu, konstytucjonalizmu, a więc stopniowo przyjmowały wzorce ustrojowe charakteryzujące trzy jedyne republiki, jakie wówczas istniały: Szwajcarię, Francję i Portugalię (tę ostatnią – od 1910 r.). Do tych niekompatybilnych systemów należałoby zapewne zaliczyć także różne międzywojenne reżimy autorytarne, niezależnie od faktu,

⁷ Mam tu na myśli przede wszystkim jego pracę *Dyplomacja*, Warszawa 1994.

⁸ Ibidem, s. 259.

⁹ L.L. Gerson, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920*, New Haven (Conn.) 1953, s. 27–28.

¹⁰ Choć i tu można by zwrócić uwagę, że po przegranej wojnie z Japonią i rewolucji 1905 r. absolutna władza cara uległa pewnemu osłabieniu.

że nie walczyły one o dominację w Europie. Kershaw słusznie przecież podkreśla, że tworzyły one inną jakość ustrojową, niż powstające w tym czasie systemy faszystowskie.

Myślę, że w omawianej pracy należałoby podkreślić, iż po Wielkiej Wojnie zaczynały występować pierwsze symptomy stopniowego zaniku dominacji Europy w skali globalnej. Kershaw zdaje się nie dostrzegać tego zjawiska, niemalże go nie akcentuje. Zaniku obejmującego wszystkie w istocie sfery: polityczną, gospodarczą, kulturową. Pisze co prawda, że często pojawiały się pesymistyczne oceny w sprawie cywilizacji zachodniej, zgodne z tezą, że jest ona skazana na zagładę. Pierwszym, wielkim zwiastunem tego pesymizmu kulturowego stała się słynna praca Oswalda Spenglera *Der Untergang des Abendlandes*. Kershaw twierdzi, że pesymistyczne nastroje najsilniej występowały w Niemczech, co chyba stanowi jeden z powodów, iż w opisie przemian kulturowych w Europie akcentuje zjawiska związane przede wszystkim z tym właśnie krajem. Czy jest to uzasadnione? Wydaje się, że tu mógłby wspomnieć chociażby o twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza, tak mocno przecież przenikniętej katastroficznymi wizjami i przepowiedniami. Zdaniem Kershawa wszelkie objawy pesymizmu kulturowego i cywilizacyjnego miały się rozwinąć szczególnie po wybuchu Wielkiego Kryzysu.

Pierwsze lata powojenne, stosunkowo dokładnie opisane w pracy, przyniosły zasadnicze zmiany w Europie. W ruinach leżał dotychczasowy układ geopolityczny, przestały istnieć monarchie Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów, Austro-Węgry rozpadły się jako państwo. W środkowo-wschodniej części kontynentu powstawały nowe organizmy państwowe, w Rosji bolszewicy utrwalali własną władzę, w Niemczech zaś, podobnie jak w innych krajach europejskich, szerzyły się inflacja oraz inne objawy kryzysu gospodarczego. Widoczna, wielka obecność Żydów, bardzo często na kluczowych stanowiskach w różnych ruchach wywrotowych, rewolucyjnych, tylko powiększała i utrzymywała nastroje antysemityczne. Bardzo silnie występowały one w licznych krajach, organizacjach, działaniach wielu osobistości, polityków, kombatantów. Umacniały prawicowe tendencje autorytarne, antydemokratyczne, widoczne w działaniach różnych grup paramilitarnych.

Te ostatnie występowały również we Włoszech. Wśród nich szczególną pozycję zdobyła organizacja założona przez Benita Mussoliniego, byłego socjalistę. To właśnie ona wyszła zwycięsko z powojennego chaosu. Z tym tylko, że wśród czynników, które ją wyniosły do władzy, antysemityzm nie odgrywał jakiegś istotnej, szczególnej roli. Oprócz zręczności politycznej Mussoliniego o zwycięstwie faszystów zadecydowały ostre podziały społeczne, klasowe, niezadowolenie z „kalekiego zwycięstwa” w czasie Wielkiej Wojny, nieprzynośzącego spodziewanych korzyści, coraz widoczniejszy „kryzys legitymizacji państwa liberalnego [...] i straszak w formie zagrożenia rewolucją” (s. 185), oczywiście bolszewicką. Społeczne poparcie dla komunistów, acz niemałe, nie dorównywało jednakże sile ich przeciwników. Stąd Mussolini, dla którego

liczyła się przede wszystkim władza, uznał, że „nie jest w stanie pokonać socjalizmu i komunizmu, konkurując o ten sam elektorat”, tj. robotników. Zdecydował się „uzyskać poparcie ludzi, którzy mieli pieniądze i wpływy, [...] przekonać do siebie konserwatywny establishment i klasę średnią”. W rezultacie, „gdy w kraju panoszyła się anarchia, a liberalne władze nie potrafiły przywrócić porządku, faszyci stali się użytecznym narzędziem w rękach elit politycznych i gospodarczych we Włoszech” (s. 180). Ale tylko do czasu, bo zdaniem Kershawa obrona „wielkich graczy sceny politycznej”, tj. króla, Kościoła katolickiego, wojska i największych przemysłowców przed socjalizmem i komunizmem, musiała się skończyć ich zgodą „na wprowadzenie we Włoszech pełnoprawnego reżimu faszystowskiego” (s. 184), monopartyjnej formy rządów.

Kershaw stwierdza, że faszyci potrafili zdobyć władzę w pozornie zwycięskich w czasie wojny Włoszech, bezpośrednio po jej zakończeniu. W pokonanych zaś Niemczech, także ogarniętych kryzysem i chaosem, demokracji udało się przetrwać. Mając na uwadze, że cesarskie, przedwojenne Niemcy trudno byłoby zaliczyć do państw w pełni demokratycznych, lepiej powiedzieć – zwyciężyć. Nieco operetkowy, „piwiarniany pucz” w Monachium z 8 XI 1923 r. zakończył się klęską Adolfa Hitlera i jego ruchu. Kershaw tłumaczy to m.in. długoletnimi tradycjami pluralizmu politycznego w Niemczech, ale to wyjaśnienie niezbyt przekonuje. Wszakże Włochy od zjednoczenia w 1861 r. także miały pluralistyczne tradycje, o czym Kershaw przecież pisze. Bardziej wiarygodne jest stwierdzenie, że niemieckim demokratom sprzyjała federalna struktura ich państwa. Zdecydowanie dominowały w nim Prusy, rządzone przez przedstawicieli partii demokratycznych. Natomiast wpływowo, konserwatywne elity pruskie co prawda nie pały bynajmniej jakąś szczególną sympatią do demokracji, ale równocześnie nie kwapiły się wówczas do popierania hitlerowskich pobratymców Mussoliniego. Decydowało jednakże stanowisko kierownictwa *Reichswehry*. Niemiecy puczyści nie uzyskali poparcia wojska, w odróżnieniu od wodza włoskich faszystów. Niemieckie przywództwo wojskowe krytycznie oceniało szanse puczystów na sukces i nie miało pewności, czy armia przejmując odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za kraj, zdoła sobie poradzić z rozwiązywaniem konfliktów i problemów nękających Niemcy.

Kershaw pisze, że w 1924 r. powojenny kryzys dobiegał końca, niemniej podkreśla, że „ponure pozostałości przejawów nienawiści” z czasów Wielkiej Wojny i jej konsekwencje nie zanikały. Powstały nowe państwa narodowe, „z których wiele trudno było uznać za stabilne”. W tym kontekście wspomina, „że największym zagrożeniem dla trwałego pokoju w Europie” miała się okazać „nieszczęśliwa mieszanka skrajnego nacjonalizmu i imperializmu” (s. 192). Niewątpliwie ma rację, ale powinien uwzględnić także złowrogie oddziaływanie komunizmu zwyciężającego w Rosji. Szczegółowo i na ogół trafnie opisuje wewnętrzne przekształcenia, zwycięstwo stalinizmu, wielkie czystki i procesy

moskiewskie, grozę niebywałego terroru w Związku „Socjalistycznych” Republiki Sowieckich – cudzysłów w tym miejscu na pewno nie byłby nieuzasadniony. Nie dostrzega jednakże niewątpliwego faktu, że internacjonalistyczna idea komunistyczna na swój sposób ulegała rusyfikacji i z wolna stawała się narzędziem tradycyjnego, rosyjskiego nacjonalizmu oraz imperializmu¹¹. Błyskotliwie natomiast przedstawia pozasowiecką, jaśniejszą stronę „szalonych lat dwudziestych”, tj. boom gospodarczy od 1924 r. do początku Wielkiego Kryzysu, oddziaływanie wynalazków i zjawisk, również tych późniejszych, z lat trzydziestych, a więc filmu, radia, gramofonu, jazzu, sportu, wypoczynku, początków turystyki na większą niż dotychczas skalę. Niewątpliwie torowały one drogę temu, co później będzie się nazywać kulturą masową.

W swojej pracy Ian Kershaw dużo miejsca poświęca Wielkiemu Kryzysowi na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że jest to w pełni uzasadnione. To przecież największe załamanie gospodarki kapitalistycznej aż do kryzysu z 2008 r. Społeczne i polityczne skutki tego załamania przyczyniły się do wybuchu kolejnej pożogi światowej. Niemniej rozważania Kershawa wywołują tu pewien niedosyt. Wszakże problematyka Wielkiego Kryzysu była przedmiotem licznych badań. W rezultacie można by wnikliwiej przedstawić mechanizmy tego załamania, bez ograniczania się np. do stwierdzenia, że boom gospodarczy w USA zakończył się nagle i w zasadzie niespodziewanie „pęknięciem spekulacyjnej bańki” (s. 252) na nowojorskiej giełdzie 24 X 1929 r. Wyjaśnienia, czym była ta „bańka”, dlaczego „pękła” i dlaczego musiało to spowodować wciągnięcie w gospodarcze zawirowania Europy, w pracy Kershawa nie znajdujemy. Autor w istocie ogranicza się do przedstawienia objawów i konsekwencji kryzysu na Starym Kontynencie¹². Nie tłumaczy, dlaczego krach na Wall Street w Nowym Jorku musiał tak dramatycznie wpłynąć na sytuację w tym właśnie regionie świata. Z jego niejasnych, pobieżnych wywodów, przedstawionych w różnych częściach pracy, można by wywnioskować, że mieliśmy wówczas do czynienia z protekcjonizmem, gospodarczym nacjonalizmem. Z innymi uwarunkowaniami i okolicznościami niż w 2008 r., gdy wielki kryzys finansowy wstrząsnął Stanami Zjednoczonymi, Europą i światem w warunkach oddziaływania globalizacji. Mogłoby się wydawać, że ta ostatnia bardziej sprzyja rozprzestrzenianiu kryzysu, niż

¹¹ Zob. M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Od narodzin do wielkości 1917–1939*, Poznań 2016, s. 344 i n.

¹² Kershaw przedstawia je w formie plastycznych, nieco literackich opisów. Dla przykładu można zamieścić jeden z nich: „W biednej wiosce w południowej Francji rodziny spożywały tylko jeden posiłek dziennie składający się z kasztanów, oliwek, rzodkiewki i kilku warzyw ogrodowych, których nie udało się sprzedać. Nic dziwnego, że pojawił się gniew, a jego adresatami byli wszyscy, których dało się obarczyć winą za ciężki los: państwo, biurokratów, mieszczan, wyzyskiwaczy finansowych, obcokrajowców, Żydów. Dlatego wiejska populacja we Francji i wielu innych częściach Europy zaczęła skłaniać się ku radykalnym organizacjom skrajnej prawicy” (s. 255).

różne zabiegi ochronne, protekcyjnistyczne. Wszystko to jest dosyć niejasne i wymagałoby dopracowania w kolejnym wydaniu książki. Podobnie zresztą jak ukazania specyfiki „globalnej międzynarodowej gospodarki kapitalistycznej” (s. 31) przed I wojną światową w porównaniu z dzisiejszymi procesami globalizacyjnymi.

Kershaw przedstawia wiele liczb i wyliczeń. Czasami są one dyskusyjne. Pisze np., że w styczniu 1929 r., a więc w istocie jeszcze przed wybuchem kryzysu, w Niemczech było aż 3 mln bezrobotnych, latem 1930 r. zaś, czyli już w okresie światowego załamania gospodarczego – tylko 1,9 mln. Można by sądzić, że załamanie powinno preferować raczej wzrost bezrobotnych niż spadek. Pozbawione komentarza i niezbędnego wyjaśnienia takie wyliczenia mogą wzbudzać jedynie wątpliwości. Tym bardziej że pod koniec 1932 r. liczba bezrobotnych miała sięgać, zdaniem Kershawa, aż 6, a nawet 8 mln, czyli połowy, jak twierdzi, siły roboczej w Niemczech. Wynikałoby z tego, że w tym kraju było ok. 12–16 mln potencjalnych pracowników. Tylko tyłu? W państwie o 65-milionowej populacji? Niezbyt to przekonuje.

Najważniejszą konsekwencją polityczną światowego kryzysu gospodarczego stało się dojście NSDAP z Hitlerem na czele do władzy. Kershaw trafnie zauważa, że „wrażenie upokorzenia niegdyś wielkiego narodu w sytuacji kryzysu zagrażającego jego egzystencji, poczucie upodlenia, bezradności i podziałów wewnętrznych, pchnęły Niemców do radykalnych działań” (s. 264). Ich nacisku nie wytrzymały struktury demokracji parlamentarnej, ustępując miejsca systemowi totalitarnemu powstającemu szybciej niż w faszystowskich Włoszech. Sprzyjały temu na swój sposób mistrzowska propaganda i demagogia nazistów, idące w parze z „ideologiczną pewnością siebie” (s. 269) przywódcy NSDAP. Można by tu jedynie dodać, że w okresie zdobywania władzy, a także później, sprawując rządy, Hitler potrafił perfekcyjnie wykorzystywać ówczesne, stosunkowo nowe, elektroniczne *mass media* – mikrofon i przekaz radiowy.

Po dojściu do władzy Hitler błyskawicznie rozprawił się z opozycją, zdobył pełną kontrolę nad krajem, o wiele szybciej niż Mussolini, pozyskał wsparcie konserwatywnych elit i armii¹³. Rozpoczął proces rewitalizacji gospodarki, aktywizując rolę państwa, promując inwestycje, budując drogi i autostrady, i co najważniejsze – przeznaczając ogromne sumy na zbrojenia. W rezultacie produkcja zbrojeniowa „stała się teraz najsilniejszym motorem rozwoju gospodarki” (s. 285). Wybierając taką drogę, dążąc do remilitaryzacji, Führer siłą rzeczy skłaniał się ku autarkii, której nie można było osiągnąć w pełni bez ekspansji terytorialnej. W tej perspektywie wojna stawała się, wedle sugestii Kershawa, konsekwencją świadomego wyboru, ale i nieuniknionym, logicznym rezultatem funkcjonowania preferowanego modelu gospodarczego.

¹³ Niemniej to wsparcie nie było powszechne. W konserwatywnych elitach istniały wyjątki. Niektóre osobistości krytycznie odnosiły się do Hitlera i jego polityki. Szczegóły zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 274–283.

Czy jednakże autarkia w każdym wypadku musi prowadzić do ekspansji terytorialnej i wojny? Myślę, że trudno odpowiedzieć na to pytanie dokładnie bez pomocy badaczy wyspecjalizowanych w analizach ekonomicznych uwarunkowań wywoływania i prowadzenia konfliktów zbrojnych.

Systemy stworzone przez Mussoliniego i Hitlera Kershaw najczęściej określa mianem faszystowskich, dostrzegając w nich wyraźne podobieństwa. Niemniej nie przechodzi do porządku dziennego nad różnicami między nimi. Zauważa, że niemiecki nazizm był systemem bardziej opresyjnym, a w końcu – ludobójczym. Oba dążyły do zawłaszczenia państwa, zgodnie z zasadą wypowiedzianą przez Mussoliniego: „«Wszystko w państwie, nic poza państwem, nic przeciwko państwu»” (s. 342), ale we Włoszech monopolistyczna partia miała pełnić rolę niejako „usługową” wobec państwa, nie stała się jego „panem”, jak w ZSRS¹⁴ i III Rzeszy. W odróżnieniu od Niemiec faszystowskie Włochy nie były państwem rasistowskim, przynajmniej do czasu przyjęcia, w wyniku zacieśniania współpracy z nazistami, ustawy rasowej z 1938 r. Oba reżimy były totalitarne, podobnie jak sowiecki. Wszystkie trzy dążyły do mobilizacji mas, miały formę rewolucyjną, jeśli przez „rewolucję” rozumieć „przewrót polityczny dla realizacji utopijnego celu fundamentalnej zmiany społeczeństwa” (s. 329). A więc istotnie różniły się od wyrastających wówczas jak grzyby po deszczu różnych systemów autorytarnych w Europie. Te ostatnie były co prawda najczęściej narodowe, by nie powiedzieć – nacjonalistyczne, ale równocześnie zachowawcze, konserwatywne, w wielu zaś przypadkach klerykalne, jak Portugalia Salazara, a później Hiszpania gen. Franco czy Słowacja ks. Tiso. A tego nie można by powiedzieć o faszystowskich Włoszech i nazistowskich Niemczech. I w odróżnieniu od nich nie zabiegały one o żadną mobilizację mas, nie dążyły do żadnej rewolucji. Z reguły nie wykazywały także tendencji agresywnych. Dobrym przykładem byłaby tu Polska Piłsudskiego.

Należy podkreślić, że Kershaw trafnie wykazuje, iż faszyci i naziści mogli triumfować jedynie tam, gdzie doszło do dyskredytacji władzy państwowej, słabych, dysfunkcyjnych elit politycznych, rozdrobnienia partii i swobody tworzenia ruchów zapowiadających radykalne zmiany. W praktyce – jedynie we Włoszech i Niemczech, bo tam istniała taka właśnie sytuacja. W krajach, gdzie demokratyczna władza utrzymała wystarczająco silne poparcie społeczne, jak w Wielkiej Brytanii i w północno-zachodniej Europie, lub gdzie zwyciężyły autorytarne elity, posługujące się represjami i ograniczeniem praw obywatelskich ruchy faszystowskie, acz obecne, nie miały szansy przechwycenia władzy. Specyficzny przypadek stanowiłaby Hiszpania. Ale tylko w tym sensie, że w latach trzydziestych nie było w niej żadnej demokracji ani silnych rządów autorytarnych. W rezultacie niebywała polaryzacja

¹⁴ Choć w ZSRS decydowała w istocie nie tyle partia i różni dygnitarze z jej szeregów, co wola samego Stalina sprawującego władzę głównie w oparciu o organa bezpieczeństwa.

i konfrontacja wewnętrznie podzielonej lewicy i prawicy spowodowały wojnę domową. Nie doprowadziła ona jednakże do faszystowskiego przejścia władzy, lecz do ustanowienia dyktatury wojskowej. Ale czy była ona autorytarna, czy totalitarna? Kershaw nie udziela odpowiedzi na tak postawione pytanie.

Niewątpliwym walorem pracy jest spokojne, rzeczowe przedstawienie przyczyn *appeasement policy*. Kershaw pomija częste, zwyczajowe oskarżenia kierowane pod adresem polityków zachodnich. Nie wytyka im krótkowzroczności czy też haniebnej i zdradzieckiej postawy. Argumentuje, że w interesie zachodnich demokracji leżało utrzymanie pokoju. Wojna mogłaby przecież zagrozić czy w istocie uniemożliwić swobodne prowadzenie biznesu, handlu, swobodną cyrkulację kapitałów. Unikanie konfliktu zbrojnego istotne było przede wszystkim dla Wielkiej Brytanii, która musiała pamiętać o coraz większych trudnościach utrzymania spójności swojego imperium¹⁵, a także liczyć się ze stanowiskiem dominiów, które mając na uwadze straty poniesione w czasie poprzedniej zawieruchy wojennej, nie chciały uczestniczyć w nowej. Tu można by tylko dopowiedzieć, że takie pacyfistyczne nastroje charakteryzowały sytuację również w metropolitarnej Wielkiej Brytanii i Francji. Ponadto obu tym krajom nie sprzyjała postawa Stanów Zjednoczonych, nadal pogrążonych w izolacjonizmie i dysponujących słabą armią, co z dzisiejszej perspektywy może się wydawać zupełnie niepojęte. Nie bez znaczenia była także słabość militarna europejskich demokracji zachodnich, głównie Wielkiej Brytanii. Sytuację pogarszał fakt, że liberalna gospodarka brytyjska czy francuska nie miały tych samych możliwości w zakresie produkcji zbrojeniowej co niemiecka, ściśle podporządkowana państwu i niemuszająca rozwiązywać dylematu równoczesnego zapewnienia „broni jak i masła” (s. 396), jak się wyrażał Georges Bonnet, jeszcze jako minister finansów Francji. W Wielkiej Brytanii pojawiały się obawy, że gwałtowne przestawienie gospodarki na wojenną doprowadziłoby do podwyżki podatków i spadku stopy życiowej obywateli. To zaś mogłoby spowodować powstanie napięć i niepokojów społecznych, a nawet sprzyjać wprowadzeniu gospodarki centralnie zarządzanej, niebezpiecznie przypominającej sowiecką. W tych warunkach perspektywa prowadzenia wojny równocześnie z Niemcami, Włochami i Japonią, a więc z państwami zagrażającymi Zjednoczonemu Królestwu w różnych częściach świata wydawała się koszmarem i skłaniała władze brytyjskie – a wraz z nimi francuskie dostosowujące się do postawy Londynu – do polityki kupowania „sobie czasu w zamian za ustępstwa na rzecz hitlerowskich Niemiec” (s. 396). W innym miejscu Kershaw pisze, że premier Arthur Neville Chamberlain

¹⁵ Zdaniem niektórych badaczy w połowie lat trzydziestych Izba Gmin brytyjskiego parlamentu poświęcała więcej uwagi sprawom Indii w związku z tzw. *The Government of India Act* niż zagrożeniu ze strony Niemiec. Zob. S. Pedersen, *To Hell and Back – Europe, 1914–1949 by Ian Kershaw – review*, <https://rdian.com/books/2015/oct/to-hell-and-back-ian-kershaw-review>.

miał „trudności z oceną prawdziwych celów Hitlera” i przypuszczał, że ograniczone ustępstwa skłonią go w końcu „do pokojowego rozwiązywania problemów w Europie” (s. 409).

Myślę, że pisząc o przyczynach *appeasement policy*, należałoby zwrócić uwagę także na to, że Brytyjczycy, a w jakimś stopniu i Francuzi¹⁶, nie mieli szczególnych interesów w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, mających ponosić koszty polityki ustępstw¹⁷. Przecież dla Chamberlaina Czechosłowacja była „dalekim krajem”, o którym jego rodacy nic nie wiedzą. Ciekawe, czy to samo powiedziałyby o Indiach, „perle Korony Brytyjskiej”, jeszcze bardziej oddalonych geograficznie... Ponadto, nie dostrzegając dalekosiężnych, imperialnych celów Führera, Brytyjczycy w swej masie uważali za rzecz poniekąd naturalną, że wszyscy Niemcy, podobnie jak inne narody, chcieliby żyć we wspólnym państwie. Istotna była również nieufność rządzących wówczas konserwatystów do celów komunistycznej przecież Rosji i ocena, że słabe możliwości militarne tego kraju nie zachęcają do traktowania go jako użytecznego sojusznika w ewentualnym konflikcie z III Rzeszą¹⁸. Ta różnica w porównaniu z czasami Wielkiej Wojny była bardzo widoczna, postawa zaś Winstona S. Churchilla, przecież także konserwatysty – odosobniona¹⁹. Można by podkreślić również znaczenie świadomości, że Wielka Brytania, od stuleci przyzwyczajona do prowadzenia wojen w koalicjach z innymi państwami, obecnie może stać się ofiarą współpracy swych przeciwników. Będąc słabą słabością ewentualnych sojuszników i siłą przeciwników²⁰.

¹⁶ Porozumienia z Polską i państwami Małej Ententy miały zabezpieczać Francję przed zagrożeniem ze strony Niemiec. Niemniej w latach dwudziestych i trzydziestych politycy francuscy byli gotowi przejść nad nimi do porządku dziennego w razie porozumienia z Berlinem lub zyskania poparcia Moskwy, w tym ostatnim wypadku – głównie w okresie rokowań w sprawie paktu wschodniego.

¹⁷ Niedwuznacznie wynika to choćby z brytyjskiego zainteresowania jedynie kwestiami Europy Zachodniej. 30 VII 1934 r. mówił o tym w Izbie Gmin przywódca partii konserwatywnej i przyszły premier Stanley Baldwin: jeśli „dzisiaj myśli się o obronie Anglii, nie myśli się już o wapiennych skałach Dover, myśli się o Renie. Tam dzisiaj leżą nasze granice”. *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik*, Serie C, Bd. III, dok. 138, przypis 6, cyt. za: S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995, s. 166.

¹⁸ Jesienią 1938 r. w Londynie obawiano się m.in., że nieustępliwa postawa wobec Niemiec „wywołałaby wojnę, w której przegrana byłaby fatalną klęską, wygrana zaś czymś niewiele lepszym”, ponieważ w jej rezultacie nastąpiłoby „oddanie całej Europy na łaskę i niełaskę Związku Radzieckiego”. S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981, s. 94–95.

¹⁹ O tej postawie pisał m.in. polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, w wyniku kontaktu z Churchilllem w styczniu 1938 r. Zob. *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932* [winno być 1926–1939], na podstawie tekstów min. Józefa Becka oprac. A.M. Cieniela, Paryż 1990, s. 180 oraz przypisy 2 i 3, s. 180–181.

²⁰ M.J. Zacharias, *Niemcy w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1938–1939*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 2, s. 48.

Tu należałoby zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. A mianowicie na to, że do tych przeciwników coraz wyraźniej dołączał Związek Sowiecki. W latach trzydziestych niekoniecznie musiało być to widoczne. Niemniej obecny stan wiedzy potwierdza to w pełni. Myślę, że największą wadą pracy Kershawa jest niemal całkowite pominięcie polityki zagranicznej Stalina w tym czasie i co za tym idzie – jej konsekwencji. Polityki warunkowanej w dużym stopniu charakterem ustroju „Kraju Rad”. Autor bardzo mało pisze o stosunkach niemiecko-sowieckich, wzmianki dotyczące polityki na podstawie porozumienia zawartego w Rapallo – w odróżnieniu od polityki zapoczątkowanej układami lokarneńskimi – są nieliczne i powierzchowne. Taka postawa prostą drogą prowadzi do wyraźnego zbagatelizowania znaczenia niemiecko-sowieckiego porozumienia z 23 VIII 1939 r. wraz z tajnym protokołem. Z punktu widzenia genezy II wojny światowej miało ono przecież kapitalne znaczenie. Tymczasem w ujęciu Kershawa pakt Ribbentrop-Mołotow był co prawda „jedną z najbardziej cynicznych umów międzynarodowych, jakie można sobie wyobrazić”, ale jej praktyczne znaczenie sprowadzało się w istocie tylko do tego, że państwo sowieckie kupiło sobie „cenny czas, aby wzmocnić swoją obronę” (s. 419). To bardzo mało, biorąc pod uwagę znaczenie sierpniowego porozumienia, rozmiary książki i renomę Kershawa jako niewątpliwie wybitnego historyka. Wyraźne uproszczenia i niedopowiedzenia w sprawie postawy Stalina w sierpniu 1939 r. w dużym stopniu wynikają z pominięcia i niewykorzystania prac tak wybitnych badaczy, jak Alan Bullock, Richard C. Raack, Ernst Topitsch, Adam B. Ulam, a także niektórych dzieł Johna L. Gaddisa oraz wspomnień Mołotowa, opublikowanych przecież także po angielsku²¹.

W ujęciu Kershawa państwo sowieckie, powstałe w 1917 r., było tworem dążącym do rozprzestrzenienia komunizmu, choć tylko do czasu. Autor pisze o zwycięstwie wojsk polskich w bitwie warszawskiej, ale wyraźnie – myślę, że nieświadomie, bez ukrytej intencji – umniejsza jej znaczenie międzynarodowe. Niewątpliwie można by dyskutować, czy rzeczywiście uchroniła ona całą Europę przed bolszewickim zalewem, ale hipoteza, że zapobiegła komunizacji nie tylko Polski, lecz i środkowo-wschodniej części kontynentu wydaje się wielce prawdopodobna. W rezultacie bez specjalnej obawy popełnienia błędu można by stwierdzić, że bitwa warszawska w dużym stopniu wpłynęła na kształt ustrojowy Europy i układ sił politycznych na arenie międzynarodowej

²¹ A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1969 i nast. wyd.; idem, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. I–II, Warszawa 1994; R.C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997; E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia radziecka wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, Wrocław 1996; A.B. Ulam, *Expansion and Coexistence. Soviet Foreign Policy, 1917–1973*, New York–Washington 1974; J.L. Gaddis, *Russia, the Soviet Union and the United States. An Interpretive History*, New York 1990; idem, *The United States and the Origins of the Cold War 1941–1947*, New York 2000; idem, *The Cold War. A New History*, New York 2005; *Molotov Remembers: Inside Kremlin Politics. Conversations with Felix Chuev*, ed. A. Resis, Chicago 1993.

po Wielkiej Wojnie. Wojnę polsko-sowiecką i jej konsekwencje należałoby więc w pracy bardziej wyeksponować, poświęcić im więcej miejsca. Ze swej strony mógłbym równocześnie podkreślić, że po klęsce z 1920 r. przywódcy sowieccy bynajmniej nie zrezygnowali, wbrew ocenie Kershawa, z „rozprzestrzenienia ziarna rewolucji w całej Europie” (s. 152), z komunizacji kontynentu.

Takie zamiary są widoczne w wypowiedziach Lenina przedstawionych w trakcie zebrania aktywu RKP(b) z 6 XII 1920 r. Sowiecki przywódca stwierdzał wówczas, że „gdy tylko będziemy na tyle silni, żeby pokonać cały kapitalizm, schwycimy go niezwłocznie za kark”. Mówił przy tym, że dążąc do tego, należy wykorzystywać sprzeczności między państwami imperialistycznymi, w miarę możliwości doprowadzając do wojny między nimi: „Jeśli musimy tolerować takich nikczemników jak kapitalistyczni złodzieje, z których każdy ostrzy na nas nóż, to naszym bezpośrednim obowiązkiem jest doprowadzić do tego, by te noże były wymierzone przeciwko sobie nawzajem”²². Józef Stalin kontynuował taką politykę, potwierdzał te zamiary w sierpniu i we wrześniu 1939 r., m.in. w wypowiedziach odnotowanych przez Georgi Dymitrowa²³. W tej perspektywie układ z 23 VIII 1939 r. miał prowadzić do wojny między Niemcami i mocarstwami zachodnimi²⁴, a następnie, w momencie wykrwawienia obu stron – do interwencji Kremla. Stalin mógłby nie tylko dyktować warunki pokoju, ale i narzucać własne rozwiązania ustrojowe tam, gdzie byłoby to możliwe. Międzynarodowa idea komunistyczna, która po śmierci Lenina została zrusyfikowana, stawała się narzędziem sowieckiego imperializmu²⁵.

²² W. Lenin, *Dzieła*, t. XXXI, Warszawa 1955, s. 446, 456. W lutym 1922 r. Lenin mówił członkom Biura Politycznego sowieckiej partii, że „Moskwa winna czynić wszystko, co możliwe i cokolwiek z rzeczy niemożliwych, aby [...] odseparować od siebie połączone [...] przeciw nam państwa burżuazyjne”. E. Duraczyński, *Stalin. Twórca i dyktator supermocarstwa*, Pułtusk 2012, s. 337.

²³ G. Dymitrow, *Dziennik (9 mar’ 1933 – 6 februarji 1949)*, Sofia 1997, s. 181–182, cyt. za: M. Narinskij, *ZSRR a problemy granic i strefy wpływów w Europie 1939–1947*, w: *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 179–180; M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop-Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 469–470, 473–474; W. Balcerak, *Na drodze do wojny. Europa Środkowo-Wschodnia wobec agresji niemieckiej i sowieckiej*, w: *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 23–24 października 1995 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 115–116; M.J. Zacharias, *Związek Sowiecki a wybuch II wojny światowej*, w: *Zanikające bliźny. Kontrowersje wobec skutków II wojny światowej*, red. J. Waskan, S. Sadowski, Bydgoszcz 2014, s. 31–32.

²⁴ Z bezceremonialną szczerością wyjawiał to sam Stalin w rozmowie z brytyjskim ambasadorem w Moskwie Staffordem Crippsem w połowie lipca 1940 r.: „Związek Radziecki chciał zburzyć dawną równowagę [...] Anglia i Francja chciały ją utrzymać. Niemcy [zaś] też chciały zakłócić tę równowagę, a ten wspólny cel zakłócenia stworzył podstawy do zbliżenia z Niemcami”. R. Moorhouse, *Pakt diabłów. Sojusz Hitlera i Stalina*, Kraków 2015, s. 43.

²⁵ Na marginesie można by stwierdzić, że stwierdzenia, iż Stalin był „trockistą”, „trockistowskie plany Stalina” (R.C. Raack, op. cit., s. 22 i przypis 5, s. 178), stanowią nieporozumienie.

Kershaw tego wszystkiego nie zauważa, nie dostrzega, że „wojna Hitlera” równocześnie była „wojną Stalina”. Oprócz Führera to właśnie Iosif Wissarionowicz w sierpniu 1939 r. ekspediował Europę „do piekła”. Obaj dyktatorzy dążyli do wywołania konfliktu zbrojnego na Starym Kontynencie i realizacji własnych imperialnych celów. Niemniej po agresji III Rzeszy w czerwcu 1941 r. Stalin siłą rzeczy musiał współpracować z Anglosasami i w ten właśnie sposób zabiegać o realizację swoich zamierzeń²⁶. Głównym narzędziem urzeczywistnienia rewolucji poza granicami ZSRS miała być Armia Czerwona. A ściślej mówiąc: przeprowadzenia komunizacji, realizowanej w istocie bez rewolucji, z użyciem głównie własnej siły militarnej. Ta „oryginalna” strategia Stalina, zmierzającego do osiągnięcia celów rewolucji bez rewolucji, była później trafnie analizowana przez Milovana Đilasa²⁷.

Mając to wszystko na uwadze, należałoby stwierdzić, że sposób, w jaki Kershaw zobrazował przyczyny i okoliczności wybuchu II wojny światowej, wzbudza zasadnicze wątpliwości. Zostały one przedstawione bardzo powierzchownie, niekiedy bałamutnie. Dotyczy to np. gwarancji brytyjskich, które Chamberlain miał przekazać Warszawie rzekomo w formie „noty dyplomatycznej”

Świadczą o niezrozumieniu faktu, że wszelkie zamysły rozprzestrzenienia rewolucji światowej utraciły swą pierwotną autonomię, widoczną w planach Lenina czy Trockiego, przestały być priorytetem polityki Kremla. Stały się jedynie narzędziem powiększania imperialnego władztwa ZSRS. Przydatnym tylko tam, gdzie było to użyteczne.

²⁶ Por. przede wszystkim E. Topitsch, op. cit., passim; R.C. Raack, op. cit., passim. Bardzo dobrze scharakteryzował politykę sowieckiego dyktatora Moša Pijade, polityk z najbliższego otoczenia Tity, który jesienią 1944 r. stwierdzał, że „Stalin przeżył się jako rewolucjonista. Stał się mężem stanu i nie ma skłonności do rewolucji. Mężą go troski w sprawie granic wielkich mocarstw i porozumień o strefach wpływów”. V. Dedijer, *Dokumenti 1948*, t. I, Beograd 1980, s. 59–60.

²⁷ „Ta wojna – twierdził Stalin – nie jest taka jak w przeszłości. Kto okupuje terytorium, narzuca także własny ustrój społeczny [...] Nie może być inaczej”. M. Đilas, *Rozmowy ze Stalinem*, Paryż 1962, s. 87. Por. też oświadczenia złożone przez Mołotowa latem 1940 r. litewskiemu komuniście Vincasowi Krėvė-Mickievičiusowi: R. Moorhouse, op. cit., s. 44–45. Đilas uważał, że autentyczne rewolucje miały miejsce jedynie w Rosji, Jugosławii i Chinach. Natomiast w krajach Europy Środkowo-Wschodniej zostały one narzucone „z zewnątrz i zarazem z góry, pod groźbą obcych bagnetów i obcego aparatu przemocy”, a więc przez Związek Sowiecki. M. Đilas, *Nowa klasa. Analiza systemu komunistycznego*, Nowy Jork 1958, s. 20. W innym miejscu i wcześniej Đilas twierdził, że narzucając i „czyniąc prawem” hegemonię „przewodniej siły”, a więc swej własnej, kremłowskiej przywódcy przekształcili konflikt „między dwoma systemami” z walki o zniszczenie kapitalizmu w zmagania o podział świata na kapitalistyczne i „socjalistyczne” strefy wpływów, podporządkowane USA i ZSRS. Idem, *On New Roads of Socialism. Address Delivered at the Pre-Election Rally of Belgrade Students. March 18, 1950*, Belgrade 1950, s. 28. Stanowisko Đilasa przypomina nieco późniejszą, trafną ocenę Fernanda Claudina piszącego, że polityka Stalina na arenie międzynarodowej polegała na wygrywaniu różnic nie tyle między klasą robotniczą a burżuazją, co między różnymi państwami imperialistycznymi. F. Claudin, *The Communist Movement. From Comintern to Cominform*, London 1975, s. 387.

(sic!, s. 414)²⁸. Ponadto z omawianej pracy niewiele się dowiadujemy o *drôle de guerre*, a już w szczególności o stosunkach niemiecko-sowieckich w latach 1939–1941. Kershaw nic nie pisze o bardzo ważnej wizycie Mołotowa w Berlinie w listopadzie 1940 r., o propozycjach przedstawionych wówczas przez stronę niemiecką, a także zupełnie się nie odnosi do coraz częściej wyrażanego przypuszczenia, a nawet twierdzenia, że hitlerowska agresja na ZSRS w czerwcu 1941 r. jedynie wyprzedziła planowane uderzenie sowieckie na III Rzeszę. Trudno pisać o II wojnie światowej bez jakiegokolwiek odniesienia do tak ważnego zagadnienia²⁹.

W ujęciu Kershawa II wojna światowa była swoistą „dogrywką” Wielkiej Wojny czy też nową fazą „wojny trzydziestoletniej” w XX wieku”. Fazą prowadzącą do tego, że „cały kontynent stanął na krawędzi samozagłady” (s. 29). O ile I wojna światowa okazała się „katastrofą brzemienną w skutki”, to kolejna – „kulminacją kataklizmu z kompletnym upadkiem cywilizacji europejskiej” (s. 428). Taka ocena wydaje się jednakże zbyt pesymistyczna. Oczywiście, II wojna światowa przyniosła niebywałe zniszczenia, akty ludobójstwa niespotykane w poprzednich konfliktach na kontynencie, ale fakty przytaczane zresztą również przez Kershawa wykazują, że narody i społeczeństwa europejskie miały po kapitulacji Niemiec wystarczające siły i umiejętności likwidacji destrukcyjnych skutków obu konfliktów światowych i podtrzymania wartości i zdobyczy własnej cywilizacji. Fakt, że po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. państwa europejskie potrafiły wejść w długi, niespotykany dotąd w dziejach Starego Kontynentu ponad siedemdziesięcioletni okres pokoju, dobrobytu i wolności³⁰, może jedynie świadczyć o tym, że pierwsza połowa XX w. przyniosła nie upadek, lecz jedynie niesłychane, bardzo tragiczne załamanie cywilizacyjne, ograniczone w czasie. W tym miejscu Kershaw zdaje się zapominać o tytule własnej pracy. Wszakże Europa w XX stuleciu dwukrotnie poszła „do piekła”, ale też i skutecznie potrafiła w porę zawrócić z tej drogi.

Pisząc o zbrodniach, ludobójstwie i czystkach etnicznych w czasie II wojny światowej, Kershaw unika eufemizmów, tak charakterystycznych zresztą nie tyle dla historyków, co różnych publicystów, dziennikarzy i polityków, wykazujących się często albo pospolitą niewiedzą, albo czysto polityczną czy też ideologiczną kalkulacją. Nic nie mówi o jakichś bezpieczeństwa czy

²⁸ Inną rzucającą się w oczy nieścisłość Kershawa (s. 244) stanowi stwierdzenie, że James Ramsay MacDonald był premierem „mniejszościowego rządu Partii Pracy” w latach 1930–1931, bez dodania, że następnie sprawował tę funkcję w rządzie Zjednoczenia Narodowego do 1935 r.

²⁹ Literatura poświęcona tej problematyce jest olbrzymia. Wspomnijmy tu jedynie o artykule P. Wieczorkiewicza, *Sojusznicy i rywale. Uwagi o stosunkach sowiecko-niemieckich w latach 1939–1941*, w: *Europa a Rosja. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, red. J. Gancewski, J. Sobczak, Elbląg 2005, s. 499–510.

³⁰ Z zastrzeżeniem, że do 1989 r. jedynie w bardzo ograniczonym stopniu mogło to dotyczyć krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

beznarodowych „nazistach”, lecz o tym, że zbrodnie „na gigantyczną skalę były nieodłączną częścią ideologii wojny totalnej realizowanej przez niemieckich przywódców politycznych i rzesze wykonawców rozkazów w wojsku, policji i aparacie administracyjnym państwa – ludzi, którzy byli odpowiedzialni za realizację polityki rasowej” (s. 457), przede wszystkim – za wymordowanie Żydów. W ujęciu Kershawa Holocaust to dzieło jednoznacznie niemieckie, choć znajdujące chętnych czy też przymuszonych pomocników wśród Łotyży, Ukraińców, Litwinów, Chorwatów, przedstawicieli władz i organów *État français* marszałka Pétaina, a nawet Holendrów. Co istotne, Kershaw w tym kontekście nie pisze zbyt wiele o postawie Polaków. Nie wspomina, że poza księżmi również inni obywatele polscy w czasie wojny przychodzili Żydom z pomocą. A także że nie brakowało wśród nich osób wymuszających okup na ukrywających się Żydach lub wydających ich, często za pieniądze, niemieckim władzom okupacyjnym...

Należy zaznaczyć, że w swojej pracy Kershaw sporo miejsca poświęca Polsce, podobnie zresztą jak innym, średnim i małym państwom europejskim. Także w czasie II wojny światowej. Z reguły jednakże są to fragmenty nieporównywalnie mniej rozbudowane niż te, które dotyczą największych i najsilniejszych państw na kontynencie. Pisząc o Polsce, Kershaw podkreśla horror okupacji: „Obóz koncentracyjny w Auschwitz był miejscem kaźni Polaków na długo wcześniej, zanim stał się obozem zagłady dla Żydów” (s. 441). Pisze również o polskim ruchu oporu, choć pewne zdziwienie może wzbudzać brak wymienienia z nazwy Armii Krajowej czy pominięcie swoistego fenomenu, jakim było Polskie Państwo Podziemne. Nie unika problematyki okupacji sowieckiej we wschodniej części kraju, lecz w związku z nią zamieszcza dosyć dziwaczne stwierdzenie, że „makabryczne odkrycia masowych grobów w Katyniu w kwietniu 1943 roku były jednoznacznym symbolem przypominającym Polakom na emigracji horror okupacji hitlerowskiej, ale także pokazującym prawdziwą twarz Stalina” (s. 467). Także, a więc niejako przy okazji... Wynika z tego, że kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny Kershaw unika jasnego, oczywistego potwierdzenia faktu, iż katyńska masakra była dziełem sowieckim. Dlaczego? Czy jego ocena jest jedynie niezręcznym lapsusem, czy czymś więcej? Te pytania muszą pozostać bez odpowiedzi.

W odróżnieniu od wielu historyków zachodnich Kershaw podkreśla polskie zasługi w czasie wojny. Pisze, że „polscy piloci wnieśli ogromny wkład w zwycięstwo w czasie bitwy o Anglię”. Potwierdza kluczową rolę polskich kryptologów w wojnie wywiadów. Już w latach trzydziestych rozszyfrowali oni jeden z wcześniejszych modeli Enigmy, w czasach zaś wojny współdziałali ze specjalistami brytyjskimi i francuskimi w rozpracowaniu następnych, co pozwoliło „przechwytywać i deszyfrować niemieckie rozkazy” i tym samym ułatwić aliantom zwycięstwo „w bitwie o Atlantyk” (s. 466). Kershaw pisze także o wyjściu armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego i jej walce w Afryce Północnej, a następnie na froncie włoskim wspólnie

z Brytyjczykami. Równocześnie wspomina, że w wyniku ustaleń władz sowieckich, amerykańskich i brytyjskich podjętych na konferencji w Jałcie, „po zmianie granic” Polska miała się znaleźć w powojennej strefie wpływów Związku Sowieckiego.

Myślę, że w tym miejscu można by z Kershawem dyskutować, podobnie zresztą jak z innymi historykami, również polskimi. Wydaje się, że dosyć nagminnie mylą oni milczące przyzwolenie Anglosasów na sowiecką penetrację w Polsce i szerzej – w Europie Środkowo-Wschodniej, z konkretnymi ustaleniami w tej sprawie, których w istocie nie było. Oczywiście, powojenna dominacja ZSRS w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej stała się faktem, ale w rezultacie „wyzwolenia” tej części kontynentu przez Armię Czerwoną i działań wkraczających jej śladem oddziałów NKWD. A także aktywizacji komunistów – miejscowych i dowożonych z głębi ZSRS. Oczywiście jest także to, że Amerykanie i Brytyjczycy nie mieli zamiaru temu przeciwdziałać. Ale czy mogliby to uczynić bez wojny ze Stalinem? Wszakże *uncle Joe* cieszył się dosyć powszechnym mirem na Zachodzie jako użyteczny i bezwzględny pogromca znieawidzonego Hitlera. A ponadto po klęsce Führera społeczeństwa zachodnie marzyły jedynie o pokoju. Czy nie autorytarne, a tym bardziej – nie totalitarne, lecz demokratyczne władze amerykańskie i brytyjskie miałyby wystarczające możliwości, by zmusić je do kolejnego wysiłku? Przecząca odpowiedź wydaje się dosyć oczywista. Tym bardziej że Anglosasi nie mieli przecież jakichś szczególnych interesów w Europie Środkowo-Wschodniej – politycznych, strategicznych, gospodarczych. W rezultacie zimna wojna, jaka się pojawi kilka lat po klęsce Hitlera, będzie sprzyjać tylko petryfikacji podziału powstałego w wyniku wyzwolenia Europy Zachodniej przez Anglosasów i wkroczenia wojsk sowieckich na obszary środkowo-wschodniej części kontynentu. Na marginesie należałoby zwrócić uwagę, że Kershaw dosyć zdawkowo, ogólnikowo przedstawia wyniki rozmów przedstawicieli Wielkiej Trójki na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. A przecież miały one doniosłe znaczenie z punktu widzenia wojennej i powojennej rzeczywistości w Europie.

Kershaw trafnie zwraca uwagę na ideologiczne, ustrojowe i geopolityczne konsekwencje II wojny światowej, zasadniczo odmienne od tych, które spowodowała pierwsza. Z triady konkurencyjnych ideologii i konstelacji władzy, powstałych po zakończeniu Wielkiej Wojny, przetrwały jedynie demokracja liberalna i komunizm, ten ostatni – znacząco wzmocniony. Reżimy faszystowskie zostały zniszczone. Niedzisiejsze mocarstwa, a więc Francja, Wielka Brytania, Niemcy, Włochy zostały fundamentalnie osłabione, niezależnie od tego, czy wyszły z niej zwycięsko, czy poniosły klęskę. Wielka Brytania stała się bankrutem, finansowo i gospodarczo w dużym stopniu uzależnionym od USA. Koncert wielkich mocarstw europejskich, co najmniej od początku XVIII stulecia decydujących o polityce na kontynencie, przestał istnieć. Marginalizacja i degradacja geopolityczna Europy stały się faktem. O wszystkim

miały decydować dwa supermocarstwa: Związek Sowiecki zdobywający dominację w Europie Środkowo-Wschodniej i Stany Zjednoczone, „które w wojnie ugruntowały swój status w oparciu o potężny przemysł zaprzęgnięty do pracy na rzecz armii, floty i lotnictwa” (s. 494). Tym razem Amerykanie nie zamierzali pogrążyć się w izolacjonizmie, rezygnować z wpływów w Europie, oczywiście Zachodniej i szerzej – w basenie Morza Śródziemnego, co mogliśmy dopowiedzieć od siebie. W ujęciu Kershawa pogodzenie się z sowiecką dominacją we wschodniej części kontynentu wynikało z faktu, że zachodni alianci nie mieli wyboru – musieliby walczyć z Sowietami, a do tego „nie byli przygotowani militarnie, ekonomicznie ani psychologicznie” (s. 495). Ta ocena niewątpliwie jest trafna.

Kershaw pisze, że już w 1949 r. stawało się oczywiste, iż Europa „znajduje się na drodze do stabilności i wzrostu gospodarczego”, niespotykanego po zakończeniu I wojny światowej. Jego zdaniem wynikało to z kilku powodów. Przede wszystkim całkowicie została zniszczona imperialna potęga Niemiec, głównej przyczyny „geopolitycznych turbulencji w samym sercu Europy” (s. 626). Była to sytuacja całkowicie odmienna od międzywojennej. Umożliwiła ukaranie kolaborantów i zbrodniarzy wojennych oraz zniszczenie siły skrajnej prawicy. W rezultacie jej „polityka przemocy [...] nie miała szansy zatruć społeczeństwa w takim stopniu jak po 1918 r.” (s. 627). Ponadto w różnych krajach Europy Zachodniej stopniowo zanikała przepaść dzieląca ugrupowania prawicowe i lewicowe. W międzywojniu zjawisko to uwidoczniło się nawet w tak stabilnym państwie demokratycznym, jakim była Wielka Brytania. Nowa zaś sytuacja, powstała po 1945 r., umożliwiała przeprowadzenie radykalnych reform czy nawet – jak pisze Kershaw – „rewolucji społeczno-gospodarczej” labourzystowskiego rządu Clementa Attlee; tak czy inaczej przemian akceptowanych przez konserwatystów. Ci rozumieli, że nie ma możliwości powrotu do polityki z lat trzydziestych, do „ponurych lat Wielkiego Kryzysu”. „Zaakceptowali potrzebę zmian i zaadoptowali się do nowej sytuacji, tym samym rozpoczynając okres niezwyklego konsensusu w sprawie zasadniczych elementów polityki społecznej, który trwał ponad dwie dekady” (s. 596–597). W innych krajach zachodniej Europy powstawały zaś nowe, prawicowe elity polityczne, z powodzeniem starające się godzić idee liberalnej, pluralistycznej demokracji z koniecznością reform gospodarczo-społecznych. W zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech chadecy „pragnęli stworzyć społeczeństwo, które łączyłoby demokrację i sprawiedliwość społeczną w ramach gruntownej reformy kapitalizmu na zasadach chrześcijańskich” (s. 603). W rezultacie, idąc śladem myśli Kershawa, można by powiedzieć, że po klęsce Hitlera następowała swoista „centryzacja” polityki wewnętrznej państw Europy Zachodniej. Mimo istnienia i wpływów partii komunistycznych, głównie we Francji i Włoszech, skrajne siły i postawy polityczne, tak charakterystyczne dla międzywojnia, zanikały lub sytuowały się na obrzeżach.

Stabilizacji i ożywieniu gospodarczemu, początkującemu tzw. złoty wiek kapitalizmu³¹, sprzyjał również plan Marshalla, ogłoszony na początku czerwca 1947 r. I tu należy położyć nacisk właśnie na pobudzanie przezeń jedynie ożywienia gospodarczego. Zdaniem Kershawa nie przyniósł on bowiem Europie dobrobytu, „jak się powszechnie uważa”, w związku z budowaną „w jego kontekście mitologią”. A to dlatego, że plan został zakrojony „na zbyt małą skalę, aby to było możliwe” (s. 619). Nie stał się też działaniem altruistycznym. Oczywiście miał przeciwdziałać komunizacji i podporządkowaniu Europy Zachodniej polityce Moskwy, ale równocześnie sprzyjać „firmom amerykańskim, ponieważ większość towarów zakupionych w ramach planu trafiało do Europy ze Stanów Zjednoczonych” (s. 621). Zdaniem Kershawa Amerykanie traktowali plan Marshalla również, a może przede wszystkim jako dogodny instrument gospodarczej i politycznej integracji Europy Zachodniej. Tego celu nie osiągnęli. Współpraca gospodarcza w Europie Zachodniej rozpoczęła się dopiero w wyniku „późniejszego francusko-niemieckiego zbliżenia w ramach wykorzystania przemysłu węglowego i stali w Zagłębiu Ruhry” (s. 623). W oczywisty sposób tym procesom integracyjnym będzie sprzyjało porzucenie nacjonalizmu, tendencji do protekcjonizmu gospodarczego i przekonanie, że jedynie współpraca międzynarodowa może wydzwignąć Europę z zapaści, w jakiej znalazła się ona po zakończeniu II wojny światowej. Niedaleka przyszłość miała także wykazać, że swoiste połączenie liberalizmu gospodarczego, reform społeczno-gospodarczych oraz interwencjonizmu państwowego przyniesie pożądane, pozytywne rezultaty umożliwiające sprawne i korzystne dla szerokich rzesz społecznych działanie systemu kapitalistycznego. Zupełnie na marginesie można by dodać, że potężny kryzys kapitalizmu z 2008 r. pojawi się dopiero po odejściu od zasad przedstawionych powyżej i w rezultacie oddziaływania gospodarki neoliberalnej.

Pisząc o sytuacji po zakończeniu II wojny światowej, Kershaw dostrzega dobroczynne skutki powiązania Europy Zachodniej ze Stanami Zjednoczonymi. Amerykańska obecność gwarantowała stabilizację systemu kapitalistycznego w tej części kontynentu. Ułatwiała czy wręcz umożliwiała władzom i obywatelom państw zachodnioeuropejskich poszukiwanie „własnych form jedności” i przewyciężenie „nacjonalistycznych duchów przeszłości”. Ostatecznie mocne powiązania ekonomiczne „z zaawansowanym technologicznie i świetnie prosperującym przemysłem Stanów Zjednoczonych” (s. 628) mogły tylko sprzyjać stopniowej integracji świata zachodniego. Była to sytuacja diametralnie odmienna od tej, która powstała po Wielkiej Wojnie. Oczywiście chodzi tu nie tyle o integrację symbolizowaną później powstaniem Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, co o wygaszenie

³¹ To jest od czasu zakończenia II wojny światowej po połowę lat siedemdziesiątych XX w. Zob. E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na Krótkie Dwudzieste Stulecie*, Warszawa 1999, s. 241 i n.; T. Judt, op. cit., s. 383 i n.

międzywojennych nacjonalizmów, współpracę państw zachodnioeuropejskich, niekonięcznie tylko na polu gospodarczym, oraz ich związki ze Stanami Zjednoczonymi – gospodarcze, polityczne i militarne.

Inaczej natomiast potoczyły się losy wschodniej i środkowo-wschodniej części kontynentu. Kershaw dostrzega oczywistą dominację sowiecką na tych obszarach, ich zapóźnienie gospodarcze w porównaniu z Europą Zachodnią wynikające, jak pisze, z odrzucenia planu Marshalla. Można by tu z nim dyskutować, jeśli istotnie miał na myśli negatywny wpływ na to zacofanie jedynie nieprzyjęcie wspomnianego planu. Tak czy inaczej jego wywody grzeszą tu wyraźną jednostronnością. Widać, że ma on bardzo nikłą wiedzę w tym zakresie wynikającą, jak się wydaje, z kiepskiego wykorzystania odpowiedniej literatury przedmiotu. Pisze m.in. „o powojennym gwałtownym przyspieszeniu wzrostu gospodarczego” państw tego regionu. Można by się tu z nim zgodzić tylko w tym wypadku, gdyby miał na myśli oczywistą urbanizację oraz industrializację, która się dokonała chociażby w Polsce. Niemniej nie prowadziło to, jak błędnie sugeruje, do „względnego dobrobytu”, a tym bardziej do „imponującego wzrostu stopy życiowej” (sic!, s. 629)³². Było to niemożliwe nie tylko ze względu na dawne, wielowiekowe zaszłości oraz wojenne zniszczenia, nieporównywalnie większe niż na Zachodzie. Po wojnie nie sprzyjał temu zarówno przyjęty model gospodarczy, w ramach którego stopniowo kładziono nacisk głównie na rozwój przemysłu ciężkiego, jak i brak sprawdzonych, rynkowych mechanizmów gospodarczych.

Wydaje się, że Kershaw wyraźnie nie dostrzega, iż zasady kształtujące życie gospodarcze i społeczne w Europie Środkowo-Wschodniej były odmienne od zachodnich. Nie zauważa także wtedy, gdy sugeruje zanikanie, podobnie jak na Zachodzie, dawnych, międzywojennych konfliktów – klasowych, etnicznych, narodowych. Można by zaryzykować tezę, że na Zachodzie w bardzo dużym stopniu dokonywało się to niejako samoczynnie, automatycznie, w Europie Środkowo-Wschodniej zaś – przede wszystkim w wyniku presji stopniowo powstającego totalitarnego aparatu władzy, mówiąc językiem Dilasa – posiadającego monopol władzy politycznej, gospodarczej oraz ideologicznej³³. Nie można również nie odnotować widocznych błędów faktograficznych Kershawa. Decyzja o utworzeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform) zapadła we wrześniu 1947 r., nie w październiku rok później. Ponadto nie było ono „następcą” (? – M.J.Z.) Kominternu. Zresztą

³² Krytykując Kershawa, plastycznie ujął to Robert Gellately, stwierdzając, że mieszkańcy krajów Europy Środkowo-Wschodniej po wojnie nie powrócili „z piekła”, lecz wolą Stalina „na pokolenia” zostali skazani na życie „w koszmarze”. R. Gellately, *To Hell and Back: Europe 1914–1949*, by Ian Kershaw, <https://www.timeshighereducation.com/books/review-to-hell-and-back-ian-kershaw-allen-lane>.

³³ O komunistycznym systemie władzy Dilas pisze przede wszystkim w pracy *Nowa klasa...*, passim. Zob. też: M.J. Zacharias, *Idee, utopie, rzeczywistość. Myśl polityczna Milovana Dilasa (1911–1995)*, Bydgoszcz 2015, zwłaszcza s. 179 i n.

o działalności tego ostatniego oraz o jego całkowitej zależności od władz sowieckich z pracy Kershawa nie dowiadujemy się prawie niczego. Autor wspomina o jego powstaniu, ale nie pisze o rozwiązaniu przez Stalina w maju 1943 r.

Wielkim walorem pracy Kershawa jest język. Praca została świetnie napisana, Autor z łatwością posługuje się piórem. Ma to znaczenie zwłaszcza wtedy, kiedy książka jest pisana w formie eseistycznej i adresowana do szerokiego kręgu czytelników. Nie można wykluczyć, że literackie walory pracy są również zasługą tłumacza Arkadiusza Romanka. Należy również podkreślić, że w niniejszym, nawet stosunkowo obszernym artykule można było odnieść się tylko do części problemów i zagadnień opisanych w pracy. Trudno jednoznacznie ją ocenić. Myślę, że Autorowi udało się napisać książkę tyle imponującą, co niedoskonałą. Wielką zaletą pracy jest plastyczne, bardzo wiarygodne, sugestywne przedstawienie dramatu, jaki przeżyła Europa w pierwszej połowie XX stulecia. Ceny, jaką musiała zapłacić za imperialne, nacjonalistyczne szaleństwa oraz różnorodne, utopijne projekty społeczno-polityczne, ustrojowe swych przywódców, „wodzów”, ideologów i propagandystów. A także za nastawienie wielkich rzesz społecznych podatnych na te projekty. Praca Kershawa niewątpliwie powinna być przestrożą, obowiązkową lekturą dla tych, którzy obecnie zdają się nie pamiętać o stosunkowo niedawnych, tragicznych doświadczeniach mieszkańców Starego Kontynentu. Historia lubi się powtarzać, wbrew ocenie Marksa – nie zawsze jako farsa.